

prof. dr hab. Monika Namysłowska
Katedra Europejskiego Prawa Gospodarczego
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego

Łódź, dnia 4 września 2025 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej
pt. „Ochrona przed nieuczciwymi praktykami w blogosferze”
napisanej przez mgr Artura Ingrama
pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Konrada Kohutka

Spis treści:

1. Uwagi wprowadzające	1
2. Ocena wyboru tematyki i sformułowania tytułu	2
3. Ocena celu rozprawy doktorskiej, problemu badawczego i hipotez	4
4. Ocena poziomu merytorycznego	6
4.1. Wprowadzenie	6
4.2. Rozdziały I i II	6
4.3. Rozdział III	8
4.4. Rozdziały IV–VI	10
4.5. Rozdział VII	12
4.6. Wnioski	13
5. Ocena warsztatu naukowego	14
5.1. Struktura rozprawy doktorskiej	14
5.2. Przyjęte metody badawcze	14
5.3. Wykorzystane źródła	15
5.4. Pozostałe elementy warsztatu naukowego	16
6. Ocena końcowa	18
7. Konkluzja	19

1. Uwagi wprowadzające

W niniejszej recenzji wyrażam opinię, czy rozprawa doktorska mgr Artura Ingrama spełnia wymagania art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1571, dalej: ustawa). Należy zatem ocenić, czy rozprawa doktorska: 1) prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną Doktoranta w dyscyplinie nauki prawne, 2) wykazuje jego umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej i 3) stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Spełnienie tych trzech przesłanek opieram

przede wszystkim na analizie wyboru tematyki, ujęcia tytułu i problemu badawczego, poziomu merytorycznego rozprawy doktorskiej oraz zaprezentowanego warsztatu naukowego. Ponieważ aspekty te często się przenikają i niełatwo wyznaczyć między nimi ostre granice, ich przypisanie do konkretnych części recenzji ma niekiedy charakter umowny.

W recenzji nawiązuję do przygotowanej przeze mnie w dniu 7 marca 2025 r. recenzji poprzedniej wersji rozprawy doktorskiej mgr Artura Ingrama. Recenzja ta zawierała wniosek o zasadnicze poprawienie i uzupełnienie rozprawy oraz wskazanie głównych elementów tego wymagających. Napisałam wówczas, że „ze względu na wymóg samodzielnego przygotowania rozprawy doktorskiej przez Doktoranta nie wykażę wszystkich niedociągnięć, pozostawiając mgr Arturowi Ingramowi zadanie wnikliwego przeanalizowania całości rozprawy”. Dodałam, że „przestrzegam przed nadmiernie szybką i automatyczną korektą, gdyż odpowiednie poprawienie części zastrzeżeń wymaga czasu potrzebnego na głębszą refleksję i przeprowadzenie dodatkowych badań.” Podkreśliłam, że Doktorant nie ma obowiązku zgodzić się z moimi uwagami w celu otrzymania recenzji pozytywnej, i opinię tę oczywiście podtrzymuję.

2. Ocena wyboru tematyki i sformułowania tytułu

Blogi były jednym z pierwszych przejawów treści tworzonych przez użytkowników w internecie (*user-generated content*). Przez lata odgrywały istotną rolę w komunikacji społecznej i komercyjnej, budząc zainteresowanie także w naukach prawnych. Autor rozprawy podejmuje próbę uchwycenia ich różnorodności, obejmując analizą zarówno klasyczne blogi, jak i vlogi, fotoblogi i podcasty, a nawet odnosząc się do działalności na platformach takich jak YouTube, Instagram i TikTok. Jest to podejście, które w zamierzeniu miało poszerzyć zakres badań i uczynić blogosferę pojęciem zbiorczym dla różnych form wypowiedzi w środowisku cyfrowym.

Pełna akceptacja tej perspektywy jest dziś problematyczna, ponieważ kategoria blogosfery straciła swoją aktualność. W dzisiejszym dyskursie akademickim i regulacyjnym została zastąpiona pojęciami takimi jak „platformy społecznościowe”, gdzie oś sporu przesunęła się w stronę takich zagadnień jak stosowanie systemów sztucznej inteligencji, stosowanie *dark patterns*, *deep fakes*, algorytmiczne targetowanie reklam. Autor w kilku miejscach dostrzega te zjawiska, ale czyni to raczej na marginesie swoich rozważań. W konsekwencji wybór blogosfery jako głównego punktu odniesienia, choć historycznie zrozumiały, nie został przekonująco uzasadniony z perspektywy aktualnych wyzwań naukowych i regulacyjnych.

Temat miał potencjał badawczy, jednak nie został on w pełni wykorzystany w taki sposób, aby nadać rozprawie nowoczesną perspektywę badawczą.

W ramach analizy blogosfery mgr Artur Ingram koncentruje się na problematyce nieuczciwej konkurencji. Słusznie wskazuje, że zasadnicze znaczenie mają tu dwa akty prawne: ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji z 1993 r. (U.Z.N.K.¹) i ustawa o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym z 2007 r. (U.P.N.P.R.). We wprowadzeniu rozprawy akcentuje, że obie ustawy w różny sposób chronią interes przedsiębiorcy – wprost (U.Z.N.K.) i pośrednio (U.P.N.P.R.). Jest to trafne założenie metodologiczne. Niestety w dalszej części pracy ten aspekt zanika. Autor traktuje obie ustawy niemal wymiennie, nie eksponując ich odrębnych funkcji oraz zakresów podmiotowych i przedmiotowych. Tymczasem fundamentalne znaczenie ma różnica między regulacją B2B, czyli relacji między przedsiębiorcami (U.Z.N.K.), w znacznej mierze będącej regulacją krajową, a regulacją B2C, czyli przedsiębiorca-konsument (U.P.N.P.R.), która ma źródło w dyrektywie 2005/29/WE o nieuczciwych praktykach handlowych (dalej: dyrektywa 2005/29/WE). Zacieranie tej granicy prowadzi do nadmiernych uproszczeń i osłabia wartość analizy.

Doktorant zawęża tematykę do „nieuczciwych praktyk”, które to pojęcie nie jest terminem prawnym. Zdaniem Doktoranta, nieuczciwe praktyki „mogą zostać zakwalifikowane jako nieuczciwe praktyki rynkowe w rozumieniu przepisów wspomnianej ustawy (U.P.N.P.R. – dopisek MN), jak również jako czyny nieuczciwej konkurencji w rozumieniu U.Z.N.K.” (s. 12). Mgr Artur Ingram zastrzega jednocześnie, że pojęcie to nie ma na celu wprowadzenie nowej definicji. Stanowisko to nie jest dla mnie zrozumiałe, skoro pojęcie „nieuczciwe praktyki” zostało zdefiniowane w zacytowanym zdaniu, a definicja ta znajduje dodatkowe umocnienie w intencji Doktoranta unikania „każdorazowego odwoływania się zarówno do czynów nieuczciwej konkurencji, uregulowanych w U.Z.N.K., jak i do nieuczciwych praktyk rynkowych, określonych w U.P.N.P.R.” (s. 12).

Nie chodzi mi przy tym o niedoskonałość językową. Połączenie czynów nieuczciwej konkurencji i nieuczciwych praktyk rynkowych nie uwzględnia kluczowej różnicy między ochroną konsumentów a ochroną konkurentów. Nieuczciwe praktyki rynkowe dotyczą relacji przedsiębiorca-konsument, zaś czyny nieuczciwej konkurencji – relacji między przedsiębiorcami. Te dwie formy praktyk mają odrębne podstawy prawne, a te z kolei różne

¹ Dla utrzymania jednolitości oznaczeń ustaw w tekście moim i Doktoranta, w niniejszej recenzji stosuję skróty używane przez mgr Artura Ingrama, choć nie są one skrótami przyjętymi przez wiodące wydawnictwa prawnicze w Polsce.

cele ochronne. Co więcej, jak już wskazywałam, tylko ustawa o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym ma w całości swoje źródło w prawie unijnym, co wymaga wykładni przepisów krajowych w świetle dyrektywy 2005/29/WE. Jest to tym bardziej istotne, że dyrektywa ta dąży do zupełnej harmonizacji krajowych systemów prawnych w regulowanym przez nią zakresie. Stworzenie wspólnego pojęcia dla praktyk mających i niemających podstawy w prawie Unii prowadzi więc do błędów w wykładni i wniosków niepoprawnie uogólniających analizę. Wprowadzenia nowego terminu na istniejące pojęcia prawne wydaje się nieuzasadnione z perspektywy obowiązujących standardów wykładni prawa i aktualnego stanu doktryny.

Zastrzeżenia wciąż budzi również sam tytuł rozprawy („Ochrona przed nieuczciwymi praktykami w blogosferze”), czemu dałam wyraz w mojej pierwszej recenzji. Pojęcie „ochrona” zostało użyte w sposób zbyt ogólny i tym samym – nieprecyzyjny. Nie wynika z niego, kto miałby być chroniony – konsument, konkurent blogera, czy też sam bloger jako przedsiębiorca. Równie niejasne jest pojęcie „nieuczciwe praktyki”, które nie wskazuje kontekstu prawnego i pozostawia wątpliwość, czy chodzi o czyny nieuczciwej konkurencji, czy o nieuczciwe praktyki rynkowe. We wprowadzeniu do rozprawy doktorskiej mgr Artur Ingram podejmuje próbę wyjaśnienia ujęcia tematu. Konstrukcja tytułu pozostaje zbyt szeroka i w istocie nie ułatwia czytelnikowi zrozumienia zakresu pracy. Tytuł musi zaś bronić się sam, a nie wymagać obszernych i ostatecznie nieprzekonujących wyjaśnień w rozprawie doktorskiej.

Podsumowując, dysonans między przyjętą przez Autora kategorią blogosfery a faktycznym centrum współczesnych sporów regulacyjnych sprawia, że rozprawa pozostaje na marginesie najważniejszych problemów naukowych i praktycznych. Dodatkowo, nieprecyzyjne sformułowanie zakresu badań i tytułu sprawiają, że potencjał rozprawy doktorskiej nie został wykorzystany.

3. Ocena celu rozprawy doktorskiej, problemu badawczego i hipotez

Autor w podrozdziale „Cele pracy” (s. 17) wskazuje, że celem (a nie „celami”, jak zapowiedział w tytule) jest analiza przepisów ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym w odniesieniu do nieuczciwych zachowań podejmowanych przez blogerów. Następnie pisze, że dla rozwiązania „wskazanego problemu badawczego” konieczne będzie udzielenie odpowiedzi na kilka pytań, przy czym sam problem badawczy nie został zdefiniowany, zwłaszcza że nie

może być on zrównany z celem pracy określonym jako analiza obejmująca ocenę „przydatności” obowiązujących regulacji i ich kierunków rozwoju.

Według Doktoranta dla rozwiązania problemu badawczego konieczna jest odpowiedź na trzy pytania:

„1) Jakie są przesłanki uznania blogera za przedsiębiorcę w rozumieniu U.Z.N.K. lub U.P.N.P.R.? (...)

2) Czy działalność blogerów może naruszać reguły uczciwości w działalności gospodarczej, zarówno w ramach blogosfery, jak i poza jej granicami?

3) Czy obecne unormowania prawne w zakresie zwalczania nieuczciwej konkurencji oraz przeciwdziałania nieuczciwym praktykom rynkowym są wystarczające dla skutecznej ochrony przed nieuczciwym postępowaniem przedsiębiorców w blogosferze?” (s. 17).

Pierwsze i drugie pytanie nie ma charakteru naukowego. Pytanie pierwsze wymaga bowiem jedynie wskazania przesłanek ustawowych, a odpowiedź na pytanie drugie jest równie oczywista. Skoro blogerzy mogą być przedsiębiorcami, to ich działalność jest oceniana na podstawie analizowanych ustaw, które zakresem podmiotowym obejmują działania przedsiębiorców. Dopiero pytanie trzecie jest pytaniem o charakterze naukowym i zasługuje na uwagę.

W podrozdziale wprowadzenia zatytułowanym „Hipotezy” (s. 18) Autor odwołuje się do celów i problemów badawczych (czyli już nie celu i problemu) oraz prezentuje hipotezy sformułowane na podstawie wskazanych pytań badawczych.

Pierwsza i druga hipoteza mają charakter oczywisty, co wynika wprost z przyjętych pytań badawczych. Stwierdzają, że blogerzy mogą zarówno dopuszczać się nieuczciwych praktyk, jak i być podmiotami pokrzywdzonymi tymi praktykami (hipoteza nr 1), a ich zachowania mogą oddziaływać na uczestników rynku (hipoteza nr 2). W świetle wcześniejszych deklaracji Autora co do analizy wpływu nieuczciwych praktyk na przedsiębiorców, hipoteza nr 2 wykracza przy tym istotnie poza pytanie nr 2 i założenia rozprawy doktorskiej. Hipoteza ta uwzględnia bowiem również konsumentów, a nie wyłącznie przedsiębiorców, a ponadto dotyczy nie tylko blogosfery, ale i obszaru poza nią. Poza przejawem braku precyzji wywodu, nieścisłość ta nie ma większego znaczenia. Skoro pytania stanowiące podstawę hipotezy nr 1 i nr 2 nie miały charakteru naukowego, to i hipotezy te nie wymagają pogłębionej analizy.

Jedynie hipoteza nr 3 powinna być weryfikowana w rozprawie doktorskiej mgr Artura Ingrama. Doktorant przyjął w niej, że przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym zapewniają skuteczną

ochronę podmiotom działającym w blogosferze, a także chronią konsumentów oraz innych przedsiębiorców przed nieuczciwymi praktykami blogerów. W tej hipotezie po raz kolejny jest jednak widoczne rozszerzenie badań na konsumentów, których ochrona miała być przecież tylko środkiem do stwierdzenia ochrony „innych przedsiębiorców”.

Podsumowując, część rozprawy doktorskiej poświęcona jej celom, pytaniom badawczym i hipotezom stanowi próbę zarysowania ram badawczych, ale nie spełnia w pełni wymogów metodologicznych stawianych rozprawom doktorskim. Brakuje w niej wyraźnie określonego problemu badawczego, spójnej tezy głównej i hipotez, które rzeczywiście wymagałyby weryfikacji w toku badań.

4. Ocena poziomu merytorycznego

4.1. Wprowadzenie

We wprowadzeniu mgr Artur Ingram omówił elementy typowe dla tej części rozprawy doktorskiej. Autor wprowadził czytelnika w poruszaną tematykę, wyjaśnił dobór analizowanych aktów prawnych oraz wyróżnił podrozdział „Cele pracy”, „Hipotezy”, „Struktura pracy” i „Metody badawcze”. Zakres wprowadzenia jest więc prawidłowy. Do większości z tych zagadnień już się odniosłam, natomiast struktura zostanie oceniona przeze mnie w pkt 5.1, a metody badawcze – w pkt 5.2.

4.2. Rozdziały I i II

Rozdziały I i II recenzuję łącznie, ponieważ dotyczą problematyki nieprawniczej, wprowadzając do przedmiotu rozprawy doktorskiej. Choć oba rozdziały nie poruszają zagadnień prawnych, mogą mieć znaczenie dla prawidłowej wykładni przepisów.

Rozdział I został zatytułowany „Historia blogów oraz blogosfery”. Tytuł ten nie odzwierciedla treści rozdziału, co zgłaszałam już w poprzedniej recenzji. Wbrew tytułowi zakres rozdziału I jest bowiem znacznie szerszy, a wręcz tytułowa historia blogów i blogosfery zajmuje w nim najmniej miejsca. Rozdział ten obejmuje bowiem też podrozdziały o definicji pojęcia „blog”, stylach, formie i popularnych portalach internetowych umożliwiających publikację blogów.

Tytuł rozdziału II zapowiada omówienie społeczno-ekonomicznych aspektów blogosfery. Jednak już w podrozdziale pt. „Konkurencja w blogosferze” Doktorant nie zajmuje się przedstawieniem zjawiska z punktu widzenia społeczno-ekonomicznego, co byłoby uzasadnione ze względu na tytuł rozdziału, lecz wprowadza tematykę prawną. W tym

zakresie wciąż nie podzielam przedstawionej tam tezy mgr Artura Ingrama, że wspólnym mianownikiem dla ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym jest „idea zapewnienia uczciwej i niesfałszowanej konkurencji poprzez ochronę nadrzędnego interesu słabszych uczestników rynku, czyli konsumentów” (s. 121 i 122). Ochrona uczciwej konkurencji i ochrona konsumentów są oczywiście ze sobą powiązane, lecz nie można ich utożsamiać. Jak już pisałam, ustawa o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym koncentruje się na ochronie konsumentów przed działaniami i zaniechaniami przedsiębiorców. Natomiast choć interesy konsumentów mogą być chronione przez ustawę z 1993 r., to dzieje się to tylko w przypadku niektórych jej unormowań i to wyłącznie pośrednio, ponieważ po uchwaleniu ustawy z 2007 r. nie jest to jej głównym celem. Przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji mają przede wszystkim na celu ochronę mechanizmów rynkowych i interesów przedsiębiorców przed działaniami innych przedsiębiorców naruszającymi zasady uczciwej konkurencji. Wynika to z harmonizacji maksymalnej krajowych przepisów w relacjach przedsiębiorca–konsument przez dyrektywę 2005/29/WE. Zatem i w polskim systemie prawnym nie jest dopuszczalne posiadanie standardów odbiegających od tego aktu prawnego, który został implementowany do ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym. Brak jasnego rozróżnienia między ustawami jest fundamentalnym problemem całej recenzowanej rozprawy doktorskiej, co czego jeszcze będę wracać.

Rozważania w rozdziale II zawierają wciąż ważną dla oceny słabość, która jest widoczna, choć w mniejszym stopniu, już w rozdziale I. Autor rozprawy opiera swoją argumentację na danych statystycznych, przy czym część z nich nadal jest nieaktualna. Podejrzewam, że ze względu na moją poprzednią recenzję Doktorant uaktualnił część statystyk, w szczególności w ramach badań własnych, które wcześniej kończyły się w 2020 r. Niemniej jednak, ciężar rozważań jest nadal położony na dane sprzed 5–6 lat. Jest to szczególnie istotne dla tematyki nowych technologii. Wnioski formułowane na ich podstawie tracą wartość naukową, ponieważ nie uwzględniają dynamiki badanego zjawiska. Dlatego korzystanie nawet w części na nieaktualnych danych zwykle prowadzi do błędnych wniosków lub do wniosków prawdziwych, lecz opartych na niekompletnych przesłankach, podważając merytoryczną prawidłowość rozprawy. Poza tym, rozprawa doktorska powinna opierać się na możliwie najnowszym stanie wiedzy, co obejmuje zarówno literaturę, jak i dane empiryczne. Przytoczenie starszych źródeł prowadzi do wniosku, że Doktorant nie przeprowadził dogłębnej analizy źródeł i problematyki, co jednocześnie jest zarzutem wobec warsztatu naukowego.

W podsumowaniu rozdziału II Doktorant nie podsumowuje rozdziału, co zapowiada tytuł, lecz wprowadza nowe wątki, szerzej ich nie omawiając. Przedstawia bowiem autorską definicję pojęcia „blog”, co jest niewątpliwie ważnym zadaniem badawczym. Autor uważa, że definicja ta może być podstawą prac legislacyjnych i „w razie potrzeby silniejszego osadzenia tego typu działalności w kontekście gospodarczym, odpowiednimi aktami do rozważania byłyby U.Z.N.K., U.P.N.P.R. czy też U.O.K.K., możliwe byłoby również umieszczenie definicji bloga w ustawie Prawo przedsiębiorców” (s. 79). Zaproponowano również „opracowanie nowej ustawy sektorowej, wzorowanej na rozwiązaniach zagranicznych” (s. 79). Nie odnoszę się merytorycznie do tych propozycji, bo choć interesujące, nie zostały rozwinięte.

Na koniec powtórzę, że zasadniczo rozdział zawierający zagadnienia wprowadzające do rozprawy doktorskiej jest niezbędny. Ponieważ jednak oba rozdziały przedstawiają znaczną liczbę informacji o charakterze wręcz encyklopedycznym, powinny być ograniczone i połączone w jeden rozdział. Obecnie zajmują bowiem 1/3 rozprawy doktorskiej. Co więcej, do zawartych w nich informacji Doktorant generalnie nie odwołuje się w dalszej części rozprawy doktorskiej. Prowadzi to do wniosku, że rozdział I i II nie wprowadziły znacznej wartości dla potwierdzenia przyjętych hipotez.

4.3. Rozdział III

Rozdział III został poświęcony analizie zakresu podmiotowego i przedmiotowego stosowania ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym w odniesieniu do działalności blogerów. Niestety, w wielu miejscach treść rozdziału budzi poważne zastrzeżenia.

Podrozdziały o zakresie przedmiotowym tych ustaw nie są tożsame. Przykładowo rozdział o zakresie przedmiotowym ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji obejmuje wyłącznie klauzulę generalną, natomiast podrozdział o zakresie przedmiotowym ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym nie podejmuje problematyki jej klauzuli generalnej. Rozróżnienie to nie znajduje uzasadnienia merytorycznego. Nie dowiadujemy się też, dlaczego zasadniczy akcent został położony na pojęcie konsumenta na gruncie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Również i to ujęcie jest niezrozumiałe: ustawa ta obejmuje relacje B2B i tylko pośrednio, przez ochronę przedsiębiorców, oddziałuje w przypadku niektórych zakazów na interesy konsumentów. Przedstawione rozważania prowadzą zaś do mylącej konkluzji, jakoby konsument był bezpośrednim adresatem ochrony przewidzianej w ustawie z 1993 r.

Wiele fragmentów rozdziału III jest niejasnych i niepotrzebnych. Przykładowo, stwierdzenia typu „W odróżnieniu od dyrektywy 2005/29/WE, w której w art. 2 lit. a) najpierw zdefiniowano konsumenta, a w lit. b) przedsiębiorcę, polski ustawodawca zdecydował się przedstawić definicję przedsiębiorcy jako pierwszą” (s. 137) nie wnoszą nic istotnego dla rozważań i pozostają oderwane od głównego problemu badawczego. Autor wskazuje też, że „istnieje pytanie, czy interes publiczny jest celem pierwszoplanowym czy drugoplanowym” (s. 148), przy czym pozostawia je bez komentarza. W świetle tytułu rozdziału III nie jest zrozumiały także cel wprowadzenia do tego rozdziału fragmentu zatytułowanego „Odbiorcy treści jako towar w blogosferze”.

Nie podzielam argumentu mgr Artura Ingrama na temat klauzuli generalnej w ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Z orzecznictwa TS wydanego na gruncie dyrektywy 2005/29/WE wiadomo, że stosowanie przepisów szczegółowych nie wymaga wykazania przesłanek zakazu ogólnego opartego na klauzuli generalnej. Z tego powodu ustawa implementująca dyrektywę 2005/29/WE została znowelizowana.

Problematyczny jest także fragment „W polskim orzecznictwie niektóre sądy podnoszą wymagania względem konsumentów, tworząc model konsumenta ponadprzeciętnego. Sąd Najwyższy wskazuje, że pod wpływem orzecznictwa TSUE i ustawodawstwa UE, polska judykatura odchodzi od modelu przeciętnego konsumenta, który jest niezbyt uważny i ma niedoskonałą pamięć, na rzecz modelu konsumenta uważnego, ostrożnego i dostatecznie poinformowanego.” Jeżeli zdania te tworzą ciąg logiczny, to teza ta nie jest prawdziwa, ponieważ zdanie drugie dotyczy wyłącznie stosowania modelu przeciętnego konsumenta. Jeżeli natomiast zdania te nie są ze sobą powiązane, to zdanie o podnoszeniu wymogu względem konsumentów nie zostało opatrzone przypisem wskazującym na źródło tego stanowiska.

Całość rozdziału sprawia wrażenie wyliczenia zagadnień – od statusu konsumenta, przez relację B2B/B2C, po interes publiczny – bez klarownego wskazania, jakie znaczenie mają te rozważania dla oceny działalności blogerów. W rezultacie rozdział III, mimo że podejmuje ważne wątki dogmatyczne, nie przedstawia spójnej i przekonującej analizy. Wiele fragmentów ma charakter opisowy, niektóre są nieprecyzyjne lub błędne, a główny problem – zakres ochrony przedsiębiorców w kontekście blogosfery – nie został przekonująco rozstrzygnięty.

4.4. Rozdziały IV–VI

Rozdziały IV, V i VI omawiam łącznie, ponieważ każdy z nich stanowi egzemplifikację działań w blogosferze, które mogą spełniać przesłanki ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym lub ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Magister Artur Ingram postanowił przedstawić w rozdziale IV praktyki wprowadzające w błąd w blogosferze, w rozdziale V – nieuczciwą reklamę w blogosferze, natomiast w rozdziale VI – inne wybrane nieuczciwe zachowania w blogosferze. Mimo braku sformułowania tego w tytułach rozdziałów podejrzewam, że intencją Autora było przedstawienie problematyki nie samych praktyk, lecz ich zwalczania.

W każdym z tych rozdziałów Autor łączy w analizie podstawy prawne, czyli obie wymienione wielokrotnie ustawy, tylko w jednym podrozdziale oznaczając w tytule, która ustawa jest badana (podrozdział 4.6.). Przyjęcie takiej koncepcji nie zostało uzasadnione ani we wprowadzeniu, ani w odpowiednich rozdziałach. Przyjęta struktura jest zaś dla mnie niezrozumiała zarówno ze względów merytorycznych, jak i pod kątem konstrukcji pracy, które to elementy w tym przypadku się przenikają.

Przed wszystkim nieuczciwa reklama może być działaniem wprowadzającym w błąd lub działaniem agresywnym, czyli powinna być ujęta, odpowiednio, w rozdziale IV i rozdziale VI. Dlaczego poświęcono jej zatem odrębny rozdział V?

Ponadto swobodne połączenie w jednym rozdziale analizy czynów ocenianych na podstawie ustaw o różnym zakresie podmiotowym, które interpretuje się z uwzględnieniem prawa unijnego (U.P.N.P.R.) bądź bez jego uwzględniania (z wyjątkami U.Z.N.K.), prowadzi do nieprawidłowo uproszczonych wniosków m.in. o skuteczności ochrony i sprawia wrażenie wymienności tych aktów prawnych. Autor przykładowo pisze: „Kryptoreklama, będąca formą ukrytej reklamy, jest powszechną nieuczciwą praktyką rynkową (czyli zwalczaną na podstawie U.P.N.P.R. – dopisek MN) w blogosferze, szczegółowo omawianą na gruncie art. 16 ust. 1 pkt 4 U.Z.N.K. (ta ustawa zwalcza czyny nieuczciwej konkurencji, a nie nieuczciwe praktyki rynkowe – dopisek MN)” (s. 270). Powtarzając tezę, że obu ustaw nie można stosować wymiennie podam jeszcze jeden argument: oceniając naruszanie zbiorowych interesów konsumenta Prezes UOKiK stosuje wyłącznie ustawę o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym, a nie ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Rozdziały IV–VI powielają więc błędy, które wskazałam wyżej. Zatem nie będę ich powtarzać. Tu podam już tylko przykładowe nieprawidłowości zawarte w tych rozdziałach.

Rozdział IV:

– Interesujące tezy nie są rozwijane, np. „w doktrynie istnieją opinie wskazujące na nieprawidłową transpozycję przepisów dyrektywy, co skutkuje potencjalną niezgodnością art. 5 U.P.N.P.R. z art. 6 dyrektywy 2005/29/WE”. Nie dowiadujemy się jednak, w jakim zakresie transpozycja jest nieprawidłowa i czym to skutkuje dla podmiotów stosujących taką normę w Polsce?

– Rozdział wypełniony jest sformułowaniami podręcznikowymi, których związek z weryfikacją hipotez jest odległy np. „Należy również zaznaczyć, że pojęcie firmy jest odrębne od przedsiębiorstwa. Zgodnie z art. 43² KC, przedsiębiorca działający w ramach działalności gospodarczej działa pod firmą” (s. 164) i zdaniami oczywistymi, np. „W ocenie, czy zachowanie polegające na użyciu oznaczenia przedsiębiorstwa może być uznane za naruszenie zasad uczciwej konkurencji, istotne jest także odniesienie do przepisów prawa” (s. 171).

– W podsumowaniu Autor stwierdza, że „częściowym wnioskiem jest konieczność stosowania istniejących norm do realiów internetu – co wymaga wiedzy oraz umiejętności interpretacyjnych po stronie wymiaru sprawiedliwości oraz właściwych organów, jednak nie pociąga za sobą konieczności tworzenia zupełnie nowych zasad” (s. 248). Wniosek ten jest sprzeczny z tezą ze s. 79, którą omówiłam w pkt 4.2. niniejszej recenzji.

Rozdział V:

– Autor przytacza wiele przykładów nadużyć, często opartych o orzecznictwo, przy czym nie wszystkie przykłady dotyczą blogosfery. Ponadto niekiedy wspomniano o reklamach, w których nagraniu uczestniczą blogerzy. Nie oznacza to jednak, że jest to problem z zakresu blogosfery, którą rozprawa miała analizować.

– Uproszczeniem mogącym prowadzić do błędnych wniosków jest sformułowanie, że „Oceniając możliwość wprowadzenia w błąd literatura wskazuje na dwie metody: empiryczną oraz normatywną” (s. 259). Niezbędne jest bowiem w relacjach B2C oparcie się nie na literaturze, a na wskazówkach unijnego prawodawcy, który w motywach dyrektywy 2005/29/WE metodę normatywną nakazuje uznać za podstawową.

– I ten rozdział zawiera w podsumowaniu wnioski banalne dla prawników, np. „W niniejszym rozdziale ustalono, że przekaz reklamowy w blogosferze może mieć zarówno charakter zgodny z prawem (uczciwa promocja produktów), jak i formę nieuczciwej konkurencji, gdy narusza określone normy” (s. 300).

– Dodatkowo Autor stwierdza, że „częściowym wnioskiem jest jednak potrzeba dalszej edukacji i precyzyjnego stosowania prawa – tak by rozwój blogosfery szedł w parze z

poszanowaniem zasad etyki i prawa w reklamie” (s. 302). Mgr Artur Ingram nie podaje, kogo należy edukować i w jakim zakresie. Dopiero w kończących rozprawę wnioskach dowiadujemy się, że „fundamentalną rekomendacją jest postawienie na edukację zarówno blogerów, jak i odbiorców treści internetowych” (s. 392).

Rozdział VI:

– Doktorant posługuje się nazwanymi czynami nieuczciwej konkurencji lub nazwanymi nieuczciwymi praktykami rynkowymi. Prowadzi to np. do błędnego wniosku, że agresywne mogą być wyłącznie praktyki w relacjach B2C na gruncie ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym.

– Po raz kolejny Autor przedstawia wniosek sprzeczny z wcześniejszym założeniem: „(...) nasuwa się częściowy wniosek, że obecne regulacje są co do zasady wystarczające, by objąć blogosferę – nie stwierdzono tu nowych rodzajów praktyk wymagających odrębnych przepisów, raczej potwierdzono potrzebę stosowania istniejących norm w nowym środowisku. To spostrzeżenie jest istotne w kontekście pytania badawczego o ewentualną konieczność zmian prawnych (sugerując, iż problem leży bardziej w egzekwowaniu i interpretacji prawa niż w lukach legislacyjnych)” (s. 339).

Podsumowując, również te rozdziały mają charakter opisowy, zawierając fragmenty błędne, nieprecyzyjne i neuargumentowane.

4.5. Rozdział VII

Rozdział VII poświęcony odpowiedzialności cywilnej, karnej i administracyjnej, choć obszerny, ma jedynie charakter deskryptywnej kompilacji przepisów i komentarzy, z minimalnym wkładem analitycznym Autora. Wywód gubi rozróżnienia funkcjonalne między analizowanymi ustawami i nie prowadzi do własnych tez. Dominują streszczenia, brakuje natomiast krytycznej oceny i rozstrzygnięć sporów doktrynalnych.

Jednocześnie w kompilacji tej występują błędy merytoryczne. Na s. 383 Autor stwierdza, że przepisy dyrektywy 2005/29/WE i dyrektywy 2006/114/WE o reklamie wprowadzającej w błąd i reklamie porównawczej (dalej: dyrektywa 2006/114/WE) prowadzą do harmonizacji, co rzekomo oznacza, że standard ochrony konsumentów i konkurentów w Polsce powinien odpowiadać standardowi unijnemu. Takie sformułowanie przedstawia błędnie stan prawny. Użycie samego pojęcia „harmonizacja” nie może prowadzić w tym kontekście do takiego wniosku, ponieważ sposób zbliżenia przepisów Unii i krajowych zależy od stopnia dokonanej harmonizacji. Co więcej, skutków wymienionych dyrektyw nie można łączyć ze względu na różny stopień harmonizowania przez nie przepisów krajowych.

Dyrektywa 2005/29/WE dokonuje harmonizacji zupełnej, który wyłącza możliwość przyjmowania przez państwa członkowskie surowszych bądź łagodniejszych regulacji. Dyrektywa 2006/114/WE przewiduje natomiast wyłącznie harmonizację minimalną w zakresie reklamy wprowadzającej w błąd, pozostawiając ustawodawcom krajowym swobodę w przyjmowaniu dalej idących środków ochrony. Zrównanie skutków obu aktów prawnych i sprowadzenie ich do nieokreślonego hasła „harmonizacji” jest poważnym błędem merytorycznym. Jest to też jeden z wielu przykładów na to, że wywód ma charakter uproszczony i powierzchowny.

Ponieważ rozdział VII nie wnosi wartości dodanej ponad stan literatury i orzecznictwa, niekiedy zawiera nieprawdziwe informacje, odstępuję od dalszego, szczegółowego jego recenzowania.

4.6. Wnioski

We wnioskach mgr Artur Ingram podsumowuje ponownie główne zagadnienia przedstawione w rozprawie doktorskiej. Następnie przechodzi do ustosunkowania się do trzech celów badawczych, jakie sformułował we wprowadzeniu. Jest to o tyle zaskakujące, że w rozprawie doktorskiej nie zostały sformułowane trzy cele badawcze ani w tej części wprowadzenia, która w nazwie zawiera pojęcie „cele badawcze”, ani w jej innej części. Wydaje się zatem, że cele badawcze zostały zrekonstruowane dopiero we wnioskach na podstawie zaprezentowanych we wprowadzeniu hipotez badawczych.

Doktorant potwierdza realizację celu pierwszego, ponieważ analiza doprowadziła go do możliwości przyznania blogerom statusu przedsiębiorców. Potwierdzona została również realizacja celu drugiego. W zakresie realizacji trzeciego celu badawczego mgr Artur Ingram stwierdza, że „ostateczny wniosek brzmi zatem: skuteczna ochrona przed nieuczciwymi praktykami w blogosferze wymaga zarówno właściwego stosowania obowiązujących przepisów, jak i ich dalszego udoskonalenia bądź doprecyzowania (czy to poprzez zmiany legislacyjne, czy narzędzia *soft law*)” (s. 389). Doktorant zweryfikował również i hipotezy oraz przedstawił rekomendacje.

Podstawowym błędem tej części rozprawy doktorskiej jest fakt, że wnioski nie są oparte na dokonanych badaniach, a nowe wątki są pobieżne.

Interesujących tematów mgr Artur Ingram dotknął dopiero w przedostatnim akapicie rozprawy doktorskiej. Pojawiły się w nim zjawiska generujące rzeczywiście nowe problemy prawne: wirtualni blogerzy stworzeni z zastosowaniem systemów sztucznej inteligencji i treści promocyjne generowane przez takie systemy. Wskazał też możliwość automatycznej

identyfikacji kryptoreklamy przez algorytmy. Zjawiska te zostały skomentowane jednak wyłącznie krótkim komentarzem, że „świat nauki powinien dostarczać badań empirycznych i analiz, które będą wspierać proces dostosowywania prawa do realiów cyfrowych” (s. 394). Zgadzając się w tej kwestii w pełni z Doktorantem, wyrażam ubolewanie, że nie podjął się tego w rozprawie doktorskiej.

5. Ocena warsztatu naukowego

5.1. Struktura rozprawy doktorskiej

Główne zastrzeżenia co do struktury recenzowanej rozprawy doktorskiej przedstawiłam we wcześniejszych fragmentach recenzji. Sprowadzają się one przede wszystkim, choć nie tylko, do nadmiernego rozbudowania rozdziałów I i II, które powinny być, jako nieprawnicze, połączone w jeden niedługi rozdział. Ponadto podział treści na rozdziały IV–VI nie jest dla mnie uzasadniony.

Pozytywnie oceniam zaś fakt, że w zakończeniu każdego rozdziału znajdują się w obecnej wersji rozprawy doktorskiej wnioski częściowe. Nieprawidłowo jednak część ta nazwana jest „podsumowaniem”.

5.2. Przyjęte metody badawcze

Doktorant wskazuje metodę prawną-dogmatyczną jako dominującą oraz uzupełniającą odwołuje się do metody historycznej, elementów analizy socjologicznej i statystycznej, a także do prawa porównawczego i wybranych rozwiązań *soft law*. Takie ujęcie należy ocenić pozytywnie z perspektywy formalnej. Zastrzeżenia budzi natomiast brak spójności między deklarowanymi metodami a faktycznym przebiegiem rozprawy. Analiza socjologiczna i statystyczna ogranicza się w istocie do opisu danych o użytkownikach wybranych platform. Również powiązanie metod z celami i hipotezami pracy pozostaje nieprzekonujące. Dwie z trzech hipotez mają charakter oczywisty i nie wymagają aż tak szerokiego aparatu metodologicznego. W rezultacie opis metod, bez ich precyzyjnego nazwania, sprawia wrażenie deklaratywnego i nie znajduje dostatecznego odzwierciedlenia w analizie prowadzonej w rozprawie.

Dobrze, że Doktorant zrezygnował z wyraźnego wskazania metody prawnoporównawczej w trakcie poprawiania rozprawy doktorskiej, ponieważ nie została zastosowana ani w ówczesnej, ani w obecnej wersji rozprawy. Wskazanie na rozwiązania prawne innych państw nie spełnia bowiem wymogów tej metody badawczej.

5.3. Wykorzystane źródła

Przedstawiona w bibliografii literatura przedmiotu jest obszerna, jednak objętość nie decyduje o pozytywnej ocenie wykorzystanych źródeł. Jest to literatura głównie polskojęzyczna. Trzeba zaś uwzględnić, że Doktorant analizuje i unijne akty prawne, i rozwiązania polskie w dużej mierze ukształtowane przez prawo Unii. Tym samym, obowiązuje prounijna wykładnia znacznej części wskazanych w rozprawie norm prawnych. Zatem literatura obcojęzyczna powinna być gruntownie zbadana, co stanowiłoby dowód na umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Nie jest to zarzut jedynie formalny. Brak analizy źródeł obcojęzycznych na temat prawa unijnego i trendów legislacyjnych nie tylko świadczy o niedoskonałym warsztacie naukowym, ale prowadzi także do uproszczeń i błędów merytorycznych. W doktrynie zagranicznej publikowane są najnowsze wyniki badań, które wzbogaciłyby wiedzę i perspektywę badawczą Autora. Brak ich znajomości, w tym np. nieporuszenie planów zmiany dyrektywy 2005/29/WE w zakresie regulacji nieuczciwości online, jest istotnym niedociągnięciem merytorycznym rozprawy.

Jednocześnie dzięki zagranicznej literaturze mgr Artur Ingram zbudowałby warsztat naukowy dotyczący prawa Unii. W recenzowanej rozprawie doktorskiej widać, że Doktorant nie czuje się swobodnie w analizie prawa Unii Europejskiej. Świadczy o tym już używanie błędnej terminologii. Autor konsekwentnie posługuje się określeniem „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej/TSUE”, mając na myśli Trybunał Sprawiedliwości, który stanowi jedynie jeden z sądów w ramach TSUE. Pojawia się także nazwa „Europejski Trybunał Sprawiedliwości”, choć w porządku prawnym nie występuje takie określenie. W pracy mowa jest o „motywach preambuły dyrektywy”, podczas gdy w dokumentach unijnych używa się od dłuższego czasu pojęcia „motywy dyrektywy”. Autor nie przedstawił również prawidłowego sposobu cytowania orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości – wyroki oznacza się za pomocą numeru ECLI, a nie przez podanie adresu strony internetowej, numeru „Monitora Prawniczego” i oznaczeń z baz komercyjnych (Lex, Legalis).

Wśród źródeł znajdują się również strony internetowe, do czego oczywiście nie mam zastrzeżeń. W świetle standardów prowadzenia badań naukowych nie przekonuje jednak, że Doktorant dostęp do każdego z licznych stron internetowych określił na dzień 30.6.2025 r. Wprawdzie nie jest możliwe wykazanie, że na pewno tego dnia każda ze stron nadal funkcjonowała, lecz już w połowie sierpnia 2025 r. wiele z linków było nieaktywnych. Sprawia to wrażenie automatycznej zmiany daty dostępu na koniec czerwca przed złożeniem

drugiej wersji rozprawy doktorskiej. Zabieg ten nie był konieczny, ponieważ data np. sprzed dwóch lat byłaby autentyczna i uzasadniała niefunkcjonowanie pewnych stron.

Na koniec dodam, że bibliografia nie została ujęta alfabetycznie w sposób konsekwentny (np. Mika, Miąsik, Micklitz). Ponadto, błędy w nazwiskach autorów pojawiają się zarówno w bibliografii, jak i w samej treści rozprawy. Przykładowo prof. dr hab. Jacek Gołaczyński występuje dwukrotnie jako Gołaczyński, nazwisko dr Martyny Mielniczuk-Skibickiej zawsze pozbawione jest końcowego „a” jako „Skibick”, a dr Arkadiusz Michalak przyjmuje raz nazwisko „Michalaka” („Jak trafnie zauważa A. Michalaka”, s. 138). Błędy zawarte są również w tytułach publikacji, np. błędna jest nazwa wytycznych „*Com Disclosures. How to Make Effective Disclosures in Digital Advertising*”, ponieważ przed „com” brakuje kropki lub jej słownego ekwiwalentu w języku angielskim („dot”). Samo „com” nie nie znaczy w przeciwieństwie do „.com” (s. 285).

5.4. Pozostałe elementy warsztatu naukowego

Recenzowana rozprawa doktorska liczy 451 stron. Losowo wybrałam dwie strony (s. 130 i 131), by posłużyły do przedstawienia skali błędów językowych, stylistycznych, interpunkcyjnych i edytorskich (technicznych) występujących w rozprawie doktorskiej mgr Artura Ingrama:

1. błąd często występujący w rozprawie w postaci stawiania przecinka między podmiotem i orzeczeniem: „(...) zarobkowy charakteru prowadzonej działalności, nie jest przesłanką (...)”;
2. w tym samym fragmencie błąd literowy: „charakteru”, a nie „charakter”;
3. brak wskazania przepisu zawierającego wskazywaną definicję: „Polskie prawo, szczególnie ustawa prawo przedsiębiorców określa ją jako zorganizowaną działalność zarobkową, wykonywaną we własnym imieniu w sposób ciągły.”;
4. użycie w tym zdaniu sformułowania „szczególnie” bez wytłumaczenia, czy jeszcze gdzieś działalność gospodarcza jest zdefiniowana, a jeżeli tak, to gdzie;
5. brak przecinka w powyższym zdaniu przed „określa”;
6. uproszczenia: „Analizy przeprowadzone na podstawie jednej mogą być pomocne również dla drugiej, ze względu na wspólny cel tych obu ustaw.”;
7. powtórzenie tej samej treści w kolejnych zdaniach: „Uczestnictwo w działalności gospodarczej to działania wpływające na funkcjonowanie innych przedsiębiorców lub klientów, oceniane obiektywnie, a nie wyłącznie według intencji podmiotu. O

uczestnictwie w działalności gospodarczej decyduje obiektywna ocena charakteru oraz rozmiaru podejmowanych działań, a nie wyłącznie wola podmiotu.”;

8. Niekonsekwentne stosowanie rodzaju skrótów aktów prawnych: zarówno U.Z.N.K. (skrót z kropkami po pierwszych literach wyrazów), jak i SwobGospU (nieposiadający kropkę skrót oparty na częściach wyrazów);
9. brak przecinka przed „w których”;
10. brak przecinka przed „by”;
11. kilkukrotny brak przecinka przed „czy” wprowadzającego zdanie podrzędne;
12. w przypisach: dwukrotnie niepoprawne użycie łącznie przecinka i dwukropka przed tytułem „A. Kubiak-Cyrul, :”;
13. redaktorem tego samego komentarza jest czasem prof. J. Szwaja, a czasem prof. J. Szwaja i prof. J. Kępiński;
14. używanie łącznika, a nie półpauzy na wskazanie zakresu stron;
15. „op. cit.” raz kursywą, raz pisane bez kursywy;
16. stosowanie „op.”, bez „cit.”;
17. brak spacji przed i po „s.” (przypis 430);
18. różne skróty na to samo słowo: „str.” i „s.”
19. niepoprawna kropka i przecinek po numerze strony: „str. 116.”;
20. używanie kursywy wyłącznie dla niektórych tytułów opracowań
21. „Warszaw”, nie „Warszawa”;
22. po „Ibidem” użyta i kropka, i przecinek;
23. brak zamknięcia nawiasu: „A. Tischner (w: *System*”;
24. różne oznaczenia na słowo „redakcja”: red. przed pierwszym nazwiskiem i (red.) po wszystkich nazwiskach.

Powyższe wyliczenie obejmuje aż 24 rodzaje błędów występujących na zaledwie dwóch stronach tekstu rozprawy doktorskiej. Część z tych błędów powtarza się wielokrotnie. Nie są to zatem pomyłki incydentalne, lecz jest to przejaw systematycznego braku umiejętności i staranności w zakresie języka, stylu i aparatu naukowego. Nie sposób zrozumieć, dlaczego – pomimo wyraźnie wskazanych w pierwszej recenzji zastrzeżeń – tak podstawowe błędy nie zostały poprawione.

6. Ocena końcowa

Formułowanie recenzji krytycznej nie jest zadaniem łatwym, mając na uwadze, że rozprawa doktorska stanowi rezultat wieloletniej pracy. Każdy recenzent jest jednak zobowiązany nie tylko do oceny indywidualnego wysiłku doktoranta, lecz także do dbania o poziom nauki i o utrzymanie wysokiej rangi stopnia doktora. Ten obowiązek wymaga jasnego wskazania, że przedłożona rozprawa doktorska nie spełnia wymagań ustawowych.

Moja pierwsza recenzja nie miała charakteru negatywnego. Liczyłam na to, że Doktorant dokona pogłębionej rewizji, by jego rozprawa była merytorycznie i formalnie bezbłędna. Niestety poprawiona wersja rozprawy nie usuwa wszystkich zastrzeżeń, a w nowych fragmentach pojawiły się kolejne błędy. Nadal brak jest spójnego przedstawienia jasno określonej problematyki i wyrazistej tezy prowadzącej do oryginalnego rozwiązania problemu badawczego.

Co więcej, skala uchybień jest ogromna. Dotyczą one nie tylko aktualności i doniosłości wybranego tematu, ale również konstrukcji celów i hipotez, braku wyraźnie określonego problemu badawczego, niewystarczającego wykorzystania zadeklarowanych metod, a także błędów w analizie dogmatycznej (w tym zacierania różnic między ustawą o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji a ustawą o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym).

Pozytywna ocena recenzowanej rozprawy doktorskiej prowadziłaby do obniżenia standardów, jakie powinny obowiązywać przy nadawaniu stopnia doktora w dyscyplinie nauki prawne, co byłoby nie do pogodzenia z odpowiedzialnością recenzenta wobec nauki i środowiska akademickiego.

Z tych względów stwierdzam, że rozprawa mgr Artura Ingrama nie spełnia wymogów ustawowych stawianych rozprawom doktorskim, czyli nie prezentuje ogólnej wiedzy teoretycznej Doktoranta w dyscyplinie nauki prawne, nie wykazuje jego umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej i nie stanowi oryginalnego rozwiązania problemu naukowego. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że pozostali recenzenci i członkowie komisji mogą mieć odmienne zdanie. Niemniej jednak, na podstawie posiadanej wiedzy w zakresie poruszanej problematyki oraz mojego doświadczenia w prowadzeniu i ocenianiu rozpraw doktorskich w Polsce i za granicą, nie mogę ani rozprawy mgr Artura Ingrama ocenić pozytywnie, ani wnioskować o dopuszczenie jej do kolejnych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.

7. Konkluzja

Rozprawę doktorską mgr Artura Ingrama pt. „Ochrona przed nieuczciwymi praktykami w blogosferze”, napisaną pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Konrada Kohutka, oceniam negatywnie.

Recenzowana rozprawa doktorska nie spełnia wymagań zawartych w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1571), nie prezentując ogólnej wiedzy teoretycznej Doktoranta w dyscyplinie nauki prawne, umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, ani nie stanowi oryginalnego rozwiązania problemu naukowego.

Przedstawione przeze mnie błędy i uchybienia, które rzutują na ogólną ocenę rozprawy doktorskiej, mają charakter fundamentalny, więc nie mogą zostać wyjaśnione w toku obrony. Jako recenzent mam obowiązek dbać o poziom nauki i rangę stopnia doktora; z tej perspektywy nie mogę rekomendować dopuszczenia recenzowanej rozprawy doktorskiej do dalszych etapów. W związku z tym rekomenduję komisji niedopuszczenie mgr Artura Ingrama do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.

Konrad Kohutka